

MEDYCZNA KONTROLA UZDROWIEŃ W LOURDES

Jeszcze dzisiaj każdy pielgrzym zdążający do Lourdes uświadamia sobie jasno lub mgliście, że wkracza na „ziemię cudów”; wie, że Grota i sadzawki są miejscami uprzywilejowanymi, gdzie miłosierdzie Boże umożliwiło i spowodowało liczne uzdrowienia oraz powrót do zdrowia. Nie zawsze, być może, jest zdolny do wyrażenia tego, jak bardzo to przekonanie stanowi część jego samego, ani co go doprowadziło do wyrobienia w sobie tego przeświadczenia: rozgłos, dziedzictwo kulturalne, coś, co zakotwiczyło się mniej lub bardziej zdecydowanie w nim samym?

Może się wydawać paradoksalnym twierdzenie, że u początków tej zbiorowej pamięci tkwi przede wszystkim poręka, jaką zapewnia lekarska kontrola uzdrowień! A przecież — po wielu innych — to właśnie mam na myśli. Ta, praktycznie jedyna w świecie, specyfika stała się, zdaniem Kościoła lokalnego, nieodzowna już od początku, aby ocenić właściwie fakt nieoczekiwanego powrotu do zdrowia niektórych spośród chorych czy ułomnych. Co więcej, w tym tak bardzo zbulwersowanym i zrewolucjonizowanym świecie kulturowym samo magisterium Kościoła uważało taką kontrolę za konieczną do uznania tego, że Najśw. Dziewica ukazała się Bernadecie, a następnie, że Bóg nie przestaje objawiać tutaj swej potęgi.

Jak się sprawa przedstawia obecnie?

Najpierw postaramy się ukazać bardzo krótko warunki, w jakich wprowadzono tę kontrolę medyczną, czym ona była na początku czym się stała wraz z upływem czasu. Następnie ukážemy nastawienia, jakie można zauważyć u wiernych w Lourdes i w całym „ludzie Bożym”

I. CZYM BYŁA I CZYM SIĘ STAŁA KONTROLA LEKARSKA

1. Dzieje

Pogłębione studium winno ukazać, poza samymi objawieniami, dwa elementy leżące u początków Lourdes:

— to, że uzdrowienia, wydarzenia niesłychanie rzadkie w owym czasie, a zwłaszcza nieprzewidywalne, dokonywały się od pierwszych tygodni objawień,

— to także, że nad tymi wszystkimi pierwszymi uzdrowieniami zastanawiali się lekarze, badali je, potwierdzali, opisywali, uznając przy okazji, iż niektóre z nich mają charakter „nadprzyrodzony”

W 1862 r. bp Laurence posługuje się już argumentem z tych faktów niezwykłych, które uważa za dzieło Boga, aby przedstawić w ten sposób Lourdes jako sanktuarium maryjne. Potem w ciągu 20 lat dokonują się następne uzdrowienia, które zmuszają pierwszych duszpasterzy Lourdes do utworzenia stałej kontroli medycznej, która mogłaby być rękojmnią tych wydarzeń. I tak poprzez szczególny zbieg okoliczności dochodzi w r. 1883 do utworzenia Biura Stwierdzeń Lekarskich. Jego założyciel, dr Dunot de Saint-Maclou, pierwszy człowiek świecki w służbie Niepokalanej, pragnął:

— powołać komisję lekarzy, przybyłych lub mających przybyć do Lourdes (początkowo kilku, obecnie ponad 2000), aby:

— zapewnić gwarancję medyczną, do przebadania i ekspertyzy, oraz:

— dostosować się do zaleceń opublikowanych przed 150 laty przez kard. Lambertiniego, zmierzających do kodyfikacji warunków uznania uzdrowień wymaganych do beatyfikacji i kanonizacji celem ich uzasadnienia.

Biuro Stwierdzeń Medycznych (BSM) było, od końca XIX w. aż do r. 1974, jedyną instytucją lekarskiej kontroli w Lourdes. Można więc na tej podstawie powiedzieć, że było ono m. in.:

— gwarantem charyzmatu Lourdes,

— wzorcem dla instytucji mających badać i spisywać uzdrowienia, ustalać ich obiektywność i niewytlumaczalność, dzięki czemu lud Boży w swej całości uznawał je za „cudowne”,

— oparciem dla klasycznej apologetyki z przełomu XIX i XX w., a tym samym dla Kościoła nauczającego.

Gdy chodzi o ten okres, zauważmy jeszcze, że ludzie odpowiedzialni za Biuro starali się od samego początku wyraźnie rozróżniać powrót do zdrowia, w którym element subiektywny odgrywał, świadomie lub nieświadomie, zasadniczą nawet rolę, oraz wyraźne uzdrowienia organiczne. Przeciwstawiały się one bowiem tezie, że „wiara leczy”, podtrzymywanej przez neurologów ze szkoły francuskiej, bądź też podawanej i przytaczanej jako jedyny powód tych wydarzeń.

Już doktor G. Boissarie wystąpił z inicjatywą, by pap. Pius X określił dokładnie nieodzowne warunki, aby uzdrowienia lurdzkie mogły być podane całemu światu jako „dzieła Boże” Mianowicie:

— uznanie, po badaniach, rzeczywistości faktu niezwykłego niektórych uzdrowień przez lekarzy, ekspertów z BSM,

— a następnie uznanie tych „wydarzeń niezwykłych” przez biskupa diecezji pochodzenia osób uzdrowionych jako kwalifikowanego przedstawiciela magisterium Kościoła.

Medyczny Komitet Lourdes

W r. 1947 bp P. M. Théas, nowy ordynariusz Tarbes i Lourdes, utworzył drugą instancję kontroli lekarskiej, dołączając ją do Biura Stwierżeń: Komitet Medyczny. Czyniąc to, miał na celu nadanie większej ścisłości kontroli oraz powiększenie kompetencji tych, którzy jej dokonują, aby ich wnioski były mniej kontrowersyjne. Przy tej okazji określił na nowo rolę:

— lekarzy, którzy dali się „wykoleić” w okresie międzywojennym w sposób mniej lub bardziej podstępny, oraz

— magisterium Kościoła, którego rola stała się jakby mniej jasna w tym samym okresie czasu.

Początkowo narodowy, Komitet ten stał się w r. 1954 międzynarodowym dzięki wyraźnie odczuwalnemu nawiedzaniu Sanktuarium przez wzrastającą z dnia na dzień liczbę pielgrzymów niefrancuskich.

2. Środki i cel kontroli

Od początków Lourdes stosowano całe zestawy pytań, aby sformułować wnioski za (lub przeciw) „pewnym, definitywnym i niewytłumaczalnym” charakterem danego uzdrowienia, i by dostosować lepiej logikę oceny do realizmu chwili.

Od r. 1977 Międzynarodowy Komitet Medyczny ustalił ostatni kwestionariusz. Godne uwagi jest tu:

— wyraźne wprowadzenie pojęcia „zaburzeń subiektywnych”,
— pewne zniuansowanie określeń klasycznych, stosowanych do uleczenia: „nagle, pełne, ostateczne”

Te dwie zmiany pozwalają, moim zdaniem, lepiej dostosować ekspertyzę do rzeczywistości i jej celu: uzasadnionej obiektywizacji medycznej.

3. Owoce i wyniki

Sam ten rozdziałik mógłby być przedmiotem pasjonujących refleksji i uściśleń, ale nie o to nam tutaj chodzi.

1. Przed XX w. ilość uzdrowień uznanych za faktyczne, a tak-

że cyfry podawane przez duchowieństwo (m. in. przez kanonika Bertrin) są niepewne. Mój poprzednik w Biurze lekarskim, dr Alfons Olivieri przebadał dokładnie przypadki analizowane w latach 1888—1914, a więc za czasów doktora G. Boissarie, w liczbie 1536. I tę cyfrę zachowamy jako podstawę. Dodajmy jednak do niej przypadki wcześniejsze, z lat 1858—1883, czyli do momentu utworzenia BSM, oraz około stu przypadków z lat 1883—1888, albowiem właśnie wtedy pielgrzymki chorych zaczęły nabierać większego znaczenia. Dojdziemy w ten sposób do 1800 uzdrowień w okresie od początków Lourdes do pierwszej wojny światowej.

2. Gdy chodzi o okres następny, to o wiele łatwiej dało się ustalić liczbę faktycznych uzdrowień: odnotowanych w BSM, a także uznanych przez nie za niewytłumaczalne. Przed nominacją dra A. Valleta na szefa Biura w 1928 r. było w nim za lata 1914—1928 aż 203 sprawozdań otwartych oraz 99 przyjętych. W okresie pełnienia przez niego funkcji czyli w latach 1928—1947 powstało 406 sprawozdań otwartych oraz 129 uznanych za uzdrowienia.

Od czasu objawień do końca drugiej wojny światowej można zatem przyjąć 2000 uzdrowień uznanych za niewytłumaczalne (po szczegółowych badaniach lekarskich, prowadzonych wyłącznie przez lekarzy z BSM).

Zauważmy przy tym, że ilość cudów uznanych za takie w tym samym przedziale czasowym rozkłada się następująco: 7 pierwszych, uznanych *implicite* na polecenie bpa Laurence w 1862 r.; 22 dalsze uznane w latach 1907—1908, przy okazji 50-lecia objawień, przez 11 biskupów francuskich i 2 belgijskich; potem jeszcze 11 uznanych za takie w latach 1909—1914. A zatem w sumie: tylko 40 oficjalnych oświadczeń Kościoła na 2000 uzdrowień uznanych przez ekspertów medycznych! Czysta arytmetyka wskazuje, że na 50 uzdrowień fizycznych Kościół uznał za cudowne tylko jedno!

3. Współczesny okres kontroli rozpoczyna się w 1947 r., wraz z podjęciem pielgrzymek po latach wojny (1939—1945) oraz z nominacją dra F. Leuret na kierownika Biura Lekarskiego, a także z utworzeniem Komitetu Medycznego. Nie wchodząc w szczegóły, można przyjąć, że liczba sprawozdań otwartych z uzdrowień przekracza 1300, ilość zaś uzdrowień uznanych za pewne i niewytłumaczalne przez obie komisje ekspertów (Biuro Lekarskie i Komitet Medyczny Lourdes) wynosi 29 (przy czym w tej liczbie znajdują się 3 uzdrowienia sprzed r. 1947!). Natomiast Kościół uznał do tej chwili aż 19 uzdrowień za cudowne, co zmniejsza zde-

cydowanie relacje w stosunku do poprzednich: 2 cuda na 3 uzdrowienia (19 na 29)!

To właśnie chcieliśmy uwypuklić, zanim zajmiemy się rozwojem, aż do naszych czasów, rangą i wpływem tej kontroli medycznej, a także pewnego rodzaju „kryzysem”, w jaki wkroczyliśmy od paru dziesięcioleci. Ukazuje się bowiem, że tak bardzo cenna, świecka funkcja medycyny, o której wspomnieliśmy, zaczyna odgrywać rolę jakby oskarżonego, kozła ofiarnego.

II. CELOWOŚĆ KONTROLI I JEJ WPŁYW

Posłużyłem się terminem „logika”, gdy starałem się ukazać konieczność medycznych ustaleń czyli kontroli uzdrowień w Lourdes dla właściwego rozpoznania ich przez magisterium Kościoła. Czy wpływ tej kontroli był znaczący w latach ubiegłych? Czy właściwie pojmowano i czy nadal pojmuje się odpowiednio rolę medycyny w tej dziedzinie? Czy wspomniana „logika” jest także dzisiaj konieczna?

Pragniemy powrócić do samych podstaw tej celowości, do jej wyników i owoców, oraz omówić po trosze konflikt, jaki wywołuje niekiedy taka kontrola lekarska.

1. Podstawy wpływu przyznawanego kontroli

Wspomnieliśmy już o tym, że bp Laurence wydał w r. 1862 polecenie w pełni zrozumiałe. Świadczy ono także o myśleniu zgoła nie indywidualnym czy zastrzeżonym wyłącznie dla ludzi Kościoła. Chcąc przeprowadzić sondaż i ankietę nad „wydarzeniami w Lourdes” oraz dostrzec to, co mogłoby mieć charakter „nadprzyrodzony”, biskup ten powołał specjalną Komisję kościelną. Przy końcu jej pracy mógł stwierdzić: „Możemy śmiało powiedzieć, iż woda Masabielska uzdrowiła chorych opuszczonych i uznanych za nieuleczalnych... Jaka moc dokonała tych uzdrowień? Czy była to siła organizmu? Nauka, do której odwołano się w tej kwestii, dała odpowiedź negatywną. A więc uzdrowienia te są dziełem Boga”.

Oto „fakty”, a przynajmniej sąd wypowiedziany nad nimi po przeprowadzeniu dokładnych badań i po całych miesiącach refleksji ze strony bpa Laurence oraz Komisji, sąd uznający oficjalnie Lourdes za miejsce, w którym „Objawiła się” Maryja i w którym odtąd objawia się jej opieka i wstawiennictwo, do których można śmiało się uciekać.

Przeanalizujmy, jak doszło do tego, że te wnioski mogły nadać

wydarzeniom — zwłaszcza uzdrowieniom — pochodzenie możliwe do przyjęcia i — w miarę — do udowodnienia. Pojawia się tu zdecydowany i wcale nie dwuznaczny wyraz *consensusu*, jaki zaistniał w pełni pod koniec w. XIX. Z chwilą, gdy „wiedza medyczna” nie była w stanie podać naturalnego wyjaśnienia tych faktów (uzdrowień tak rzadkich w tym czasie), musiały one wywodzić się z konieczności z przyczyn nadprzyrodzonych i być odniesione do Boga.

Od dawna świat intelektualny przyjmował dualizm zachodzący pomiędzy naturą i nadnaturą. Zarówno zwolennicy cudu, jak i jego przeciwnicy, po prostu wszyscy uważali cud za „fakt niezwykły”, dokonany mocą Bożą „poza prawami natury”. Wszyscy byli też przeświadczeni, łącznie z teologami, że cud się określa jako „wyrwanie się spod praw natury”, wynikające z Bożego miłosierdzia ich naruszenie przez Boga wszechmocnego. Ostatnie natomiast zmiany spojrzenia w ramach tego historycznie uмотywowanego stanowiska można by ująć następująco: wobec „sycntyzmu” z końca stulecia dąży się obecnie do nadania wydarzeniom w Lourdes charakteru bardziej konkretnego i wymownego, a zwłaszcza mniej kontrowersyjnego dla jego potwarców. I w tym właśnie celu Biuro Stwierżeń mogło być bardzo przydatne. Odegrało zresztą tutaj istotną rolę, zwłaszcza dzięki impulsom dra Boissarie.

Można zatem przyjąć potrójną celowość wykonywania takiej kontroli. Biuro zapewniało niewątpliwie:

- potwierdzenie, świadectwo na rzecz objawień,
- świadczyło pomoc Kościołowi we Francji oraz Kościołowi powszechnemu wobec ataków wszelkiego rodzaju, jakich był on celem w tym okresie pozytywizmu antyreligijnego, na przełomie wieków,
- dostarczało wreszcie materii typu apologetycznego poprzez potwierdzanie uzdrowień uznawanych natychmiast za „cudowne” przez lud Boży i Kościół nauczający, albowiem w tych przypadkach logika sytuacji, nie mówiąc już o wierze, dają miejsce wyłącznie wszechmocy Bożej.

I faktycznie, dokładna analiza orzeczeń i wniosków komisji kantonicznych, zobowiązanych do wydania osądu kościelnego, dotyczy niemal wyłącznie — i oczywiście z datą o wiele opóźnioną — faktu niezwykłego uzdrowienia ocenionego przez Biuro jako „nadzwyczajne”, „niewytłumaczalne” i przedstawionego jako „przekraczające (będące poza) prawa natury” lub „dane naukowe”. Wyjaśnia to, jak bardzo i niemalże wyłącznie Kościół opierał się na wnioskach kontroli medycznej.

I odwrotnie, oznacza to, jak dalece celowość kontroli medycznej jest składową częścią kontroli kościelnej, „kierownikiem robót systemu”, a więc metody, która nie ewoluowała od początku tego wieku, oraz kryteriów, które się nie zmieniły od dwóch stuleci!

2. Konsekwencje takiego stanu rzeczy i powody naszych aktualnych problemów

Widzę co najmniej dwie. Jedna jest dość dawna i nie jest w stanie się odnowić. Druga — o wiele młodsza i ta powoduje konflikty. Prześledźmy je dokładniej:

Pierwsza konsekwencja: „wszystkie uzdrowienia są cudami”.

Po zakończeniu całego procesu uznawania uzdrowień w trakcie obchodów 50-lecia, kiedy to 15 biskupów uznało kilkadziesiąt cudów, można było przyjąć, że Kościół przyznał kontroli czysto medycznej znaczenie niemal absolutne, do którego ona sama nie śmiałaby nigdy pretendować. Dowodów na to jest wiele; docierają one do nas w dokumentach pisanych:

— Bp Schoepfer, ordynariusz Tarbes i Lourdes, wydał w latach dwudziestych list, w którym przestrzegał pielgrzymów lurdzkich przed „zbytнім pośpiechem w traktowaniu i ocenianiu takich faktów jako nadprzyrodzonych”. Domagał się także tego, by „żadne uzdrowienie w Lourdes nie dawało okazji do jakiegóś ceremonii religijnej... zanim nie zostanie sumiennie przebadane i potwierdzone poprzez dochodzenie i oficjalną publikację protokółów naszego Biura Stwierdzeń medycznych w Lourdes”. To jednak prowadziło do ich natychmiastowej autoryzacji!

Jedno uzdrowienie z tego okresu miało szczególną historię i dlatego może być uważane za wzorzec: panna Henriette Bressolles była sanitariuszką podczas wojny 1914—1918. Przy końcu r. 1918 zapadła na ciężką chorobę lędźwiowego stosu pacierzowego. Leczono ją latami w różnych szpitalach wojskowych na tę właśnie chorobę. Potem wróciła do domu z rentą inwalidzką (125 0/0) na początku r. 1922. Przybyła do Lourdes całkowicie chora i sparaliżowana w lipcu 1924 r. Została tu wyzdrowiona i po przebadaniu przez lekarzy z Biura Stwierdzeń Medycznych odesłano ją w trzy miesiące później do lekarzy i chirurgów, którzy leczyli ją dawniej w Nicei. We wrześniu ustalili oni stan chorej i wydali świadectwa potwierdzające jej całkowite wyzdrowienie. Ich spostrzeżenia medyczne opublikował w październiku 1924 r. *Journal de la Grotte*, aby zatwierdzić w pewnym stopniu fakt uzdrowienia. Przed końcem tegoż 1924 r. biskup pomocniczy diecezji zezwolił

oficjalnie na nabożeństwo dziękczynne w jej parafii nicejskiej; uważał także za rzecz normalną, owszem: wskazaną, przewodniczyć całej ceremonii. Oznacza to, jak dalece uzdrowienie to było uważane uznawane za cudowne przez całe jej otoczenie i środowisko, w którym żyła, chociaż sam proces rozpoznawczy nie został jeszcze przez Kościół podjęty. (Dopiero w 1957 r. zadośćuczyniono „formie” — na szczególne życzenie bpa Théasa). Podobnie rzecz się przedstawia odnośnie do olbrzymiej większości uzdrowień przyjętych, przebadanych i uznanych przez Biuro Stwierdzeń Medycznych (a także, być może, w odniesieniu do innych chorych, których dokumentacja, na skutek braku pewności co do niezwykłości uzdrowienia, została przez ekspertów medycznych nieco inaczej „sklasyfikowana”).

— Równocześnie i na sposób jakby jakiejś zarazy (!) pewna niejasność wkradła się także w umysły lekarzy BSM. Również tutaj zaistniało bowiem niezaprzeczone „zбочenie”, którego nie były w stanie wyeliminować uprzednie ostrzeżenia, ani sama tradycja kanoniczna. Świadczy o tym dobitnie *Bulletin de l'Association médicale internationale de Lourdes*. Oto dowód:

„Czy należy odrzucać przypadek dlatego, że dowody... cudu nie są wyraźne, oczywiste, niepodważalne? ... Niewątpliwie, lekarze wiedzą dobrze, iż prawdziwy cud jest rzadkością. Jednak cięszą się tak bardzo z jego uznania, gdyż objawia on wszechmoc Boga”.

Co więcej (i w tym samym duchu), dokumentacja uzdrowienia z 1938 r. zamyka się w r. 1941 jednogłośnie decyzją sześciu lekarzy (podjętą w obecności biskupa z Tarbes i Lourdes), iż „przypadek uzdrowienia tej dziewczynki może być zaliczony w poczet cudownych uzdrowień w Lourdes”. Nasuwa się stąd wniosek, iż stopniowo kontrola wydarzenia niezwykłego (badanego z konieczności, tutaj, wyłącznie z punktu widzenia medycyny) nabiera charakteru poniekąd absolutnego. Dokonuje się zatem w sposób naturalny i systematyczny, w rzeczywistości i w umysłach, zespolenie „uzdrowienia potwierdzonego” przez Biuro Stwierdzeń Medycznych (i w pewnej mierze każdego uzdrowienia tam odnotowanego) z „cudem oficjalnie uznanym”, a więc z interwencją Boga, i to zarówno u członków ludu Bożego, jak też u wykwalifikowanych przedstawicieli magisterium Kościoła, którym nie wydawało się rzeczą niezbędną wydawać osobny osąd, skoro wszyscy uważali dany fakt za oczywisty.

Nie sądzę, by chodziło tutaj o zwykłą metonimię (tzw. o sam tylko sposób wyrazu), bo przecież w tym okresie, zwłaszcza międzywojennym, *wszystkie uzdrowienia były uważane za cudowne*.

Druga konsekwencja: „Dzisiaj nie ma już cudów!”

Po zakończeniu drugiej wojny światowej bp Théas jako nowy ordynariusz Tarbes i Lourdes zakończył ten długi okres, w którym pomieszanie gościło nie tylko w umysłach, ale także w faktach. Konieczne było nowe określenie, bardziej zdrowe ujęcie, także od strony formalnej.

W r. 1948 listem opublikowanym w Biuletynie Międzynarodowego Stowarzyszenia lekarzy Lourdes bp Théas określił na nowo rolę tych lekarzy:

„Czego Kościół w Lourdes oczekuje od ciała medycznego? Tego, aby dało nam następujące wskazania: czy w danym, określonym przypadku miała miejsce faktyczna choroba? czy nastąpiło prawdziwe uzdrowienie? czy to uzdrowienie można wytłumaczyć i wyjaśnić w sposób naturalny?

„... W waszej dziedzinie Kościół was w pełni uznaje i daje wam pełną niezależność. Wymaga jednak tego, byście jako lekarze nie wkraczali w zagadnienia porządku teologicznego: to nie do was należy wydawanie ostatecznego osądu o cudzie. Jest to sprawą Kościoła”

Było to jasne postawienie sprawy i na pozór liberalne. Jednak okoliczności oraz sam rozwój techniki poważnie skomplikowały normalne wykonywanie kontroli medycznej, czyniąc ją bardziej niepewną zwłaszcza z tego powodu, że powojenna medycyna została wyposażona w nowe urządzenia techniczne, pozwalające lepiej ocenić to, z czym ma do czynienia, a także w środki terapeutyczne, bardziej dostosowane do niesienia skutecznej pomocy tym, którzy mogą wszystkiego od niej oczekiwać.

Gdy chodzi o kontrolę uzdrowień „niewytłumaczalnych”, zadanie stało się o wiele bardziej trudne i skomplikowane niż poprzednio. Na płaszczyźnie diagnostyki wniosek pozytywny powinien się opierać na odpowiednim materiale dokumentacyjnym, na dowodach rzeczowych i na doświadczeniach, które nie zawsze były podejmowane i dokonywane jako nieużyteczne i tylko męczące chorego. Podobnie prognoza powinna być wyważona i wyjaśniana z uwzględnieniem przebiegu leczenia (uznanego za mniej lub bardziej skuteczne, ale dość często przecież stosowanego) i różnych nastawień danej szkoły. Trzeba także oceniać samo leczenie, aby nie uznać przypadkiem w wyzdrowieniu czegoś niezwyklego i „niewytłumaczalnego”, skoro taki rodzaj leczenia bywał już stosowany z powodzeniem i przynosił rezultaty pozytywne w postaci wyzdrowień, jakie mają aktualnie miejsce poza Lourdes!

Ale samo pojęcie wyzdrowienia różni się w medycynie współczesnej od tego, co pod nie dawniej podkładano. Dawniej chory,

przybywający do Lourdes nie mógł oczekiwać niczego od samych lekarzy... Bóg był jedynym jego ratunkiem. Obecnie może on oczekiwać wszystkiego (przynajmniej na płaszczyźnie dalszego swego życia) od ludzi. Nie będę wchodził w szczegóły, które mogą zainteresować wyłącznie lekarzy. Zastosujmy jednak to wszystko, co zostało powiedziane, do samego choćby przypadku gruźlicy, a wtedy łatwo można będzie ocenić zmianę, jaka dokonała się w medycynie w latach pięćdziesiątych!

A przecież zmiana ta pociąga za sobą brzemiennie następstwa. Dla każdego jest rzeczą oczywistą, że wymogi metodologiczne, jakie stawia się obecnie lekarzom, nie mają nic wspólnego z tymi, jakie istniały choćby przed 50 laty. I te wszystkie ograniczenia muszą z konieczności powodować zwiększającą się rzadkość przypadków, w których wnioski medyczne skłaniają się ku zaistnieniu „uzdrowienia pewnego i nadzwyczajnego”! Nasuwają się one zwłaszcza w zakresie przypadków klinicznych: diagnoza niemal stuprocentowo pewna choroby organicznej, zagrażającej życiu (jak w przypadku raka z biopsją) i prognoza zdecydowanie fatalna na skutek całkowitej niemożności zastosowania właściwego leczenia (taka zbieżność ma obecnie, a tym bardziej w przyszłości, niewielkie tylko szanse wystąpić u chorych, którzy pragną przybyć do Lourdes!). Nakazują one ponadto, gdy chodzi o postawę lekarzy, ciągle pogłębianie wiedzy przez całe lata, oraz — co więcej — całkowite milczenie ekspertów, co się odczuwa jako wolę całkowitej „sterylizacji”

Co jeszcze powiedzieć o częstym „stawianiu na nogi” uzdrowień stanów patologicznych, kiedy to jakaś istotna funkcja (albo kilka funkcji) jest zakłócona, a znaki czysto subiektywne (nadmierne pobudzenie psychopatologiczne czy też neurotyczne) powiększają wrażenie wielkości choroby? W Lourdes wiara i nadzieja na skuteczną pomoc Bożą odgrywają niezaprzeczalną rolę w przewycięzaniu takich stanów. Czynnikiem czysto osobistym jest zbyt ważny, by mogła go pomijać ekspertyza medyczna. I dlatego nic nie skłoni nas, lekarzy, do kończenia naszej pracy uznaniem takich uzdrowień za „nadzwyczajne” czy „niewytłumaczalne”. Jesteśmy dalecy od klimatu charyzmatycznego, jaki miał prawo panować w Lourdes i jaki faktycznie tam panował przed stu czy pięćdziesięciu laty, kiedy to medycyna znajdowała się jeszcze w stadium „przed-technicznym”

Nie jest więc tak istotne to, że „Kościół uznaje i pozostawia całkowitą niezależność” lekarzom i medycynie. Zadaniem tych ostatnich jest, także dzisiaj, dostarczać Kościołowi rękojmi najbardziej pewnej w zakresie uzdrowień. Taka zaś pewność wyma-

ga coraz to większych gwarancji, różnorodnych kontroli i czasu. Nie obywa się więc bez szarpań w praktyce. Cóż bowiem sądzić o tym, że od r. 1970, a więc niemal od dwudziestu lat, Biuro medyczne w Lourdes uznało tylko dwa wyzdrowienia za „pewne i nadzwyczajne”! Któż zgodzi się z tym, że jest to wyraz działania Boga miłosiernego?

Powtórzmy raz jeszcze: celowość kontroli medycznej uzdrowień w Lourdes wiąże się z takim właśnie, krytycznym nastawieniem Kościoła. Tymczasem wydaje się, iż obecnie uznanie faktu niezwykłego przez lekarzy jest o wiele trudniejsze i że już wkrótce nie będzie okazji podania Kościołowi czegokolwiek, aby uznał on w tym interwencję Boga. Chcąc uniknąć takiego sformalizowania, albo wyrwać się z niego, nie da się tu nic poradzić z punktu medycznego; jak już mogłem stwierdzić, do Kościoła należy decyzja o ewentualnych modyfikacjach i zmianach, jakie należałoby wprowadzić w jego własną metodologię.

A więc do Kościoła i do niego w pierwszym rzędzie należy:

- umieścić w aktualnym stanie katechezy i w myśli wspólczesnej nowy sposób podejścia do tego problemu,
- rozwinąć, uwzględniając potrzeby i uwarunkowania swej posługi, a także nowe światło rzucone przez Sobór Watykański II,
- wypracować podstawy nowego języka powiązanego bardziej z całokształtem jego działań duszpasterskich (cud = znak miłości Boga),
- i wreszcie określić na nowo swój cel — a także środki dojścia do niego.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC